NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.
Rok IV. Kraków, 1 listopada 1921. Nr. 284.

NOWY DZIENNIK

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Orzeszkowej 7.
Nr. telefonu 279. — Konto czekowe Poczt. Kasy Oszczędn. Nr. 141.128
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracy
Komunikaty przesłane Redakcyi nie będą uwzględnione.
Redakcya rękopisów nie zwraca.
Redaktor naczelny przyjmuje od 11½ do 12 w południe.

Cena Nru 20 M.

Prenumerata: w Krakowie i prowincyi mies. 470·—, kwart. 1410·— M
w Krakowie z odnoszeniem do domu . 530·— „ 1590·— „
Na prowincyi: z przesyłką poczt. 530.—, „ 1590·— „
Za granicą: z przesyłką pocztową 650·—, „ 1950·— „
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia od wyrazu 10·— Mk., wiersz nonparel 1-szpalt. Mk 30. Nadesłane Mk 75·—. Wiersz nonparelowy 1 szp. w tekście Mk 95·—, Wiersz nonp. 1 szpalt. na I. stronie 120 Mk
Ceny ogłoszeń zagranicznych o 100 proc droższe.

Po zamachu Karola.

Nota koalicyi do rządu węgierskiego.

Budapeszt. PAT. (Węg. B. K.) Dziś w południe przedstawiciele wielkiej enteny w Budapeszcie wręczyli Banffiemu następującą notę: Panie Ministrze! Mamy zaszczyt wręczyć W. Ekscelencyi poniższą notę rady ambasadorów dla rządu węgierskiego: Rada ambasadorów przyjęła do wiadomości wyniki osiągnięte przez rząd węgierski, które przypisać należy energii i stanowczości okazanej przez rząd węgierski. Przeszkodziły one próbie restauracyi monarchii, która po raz drugi zagrażała pokojowi Europy środkowej. Po dokładnem zbadaniu sytuacyi i dla złagodzenia trudności, jakie spowodowałby pobyt króla Karola na Węgrzech, uchwaliła rada ambasadorów wezwać rząd węgierski, by wydał króla Karola komendantowi flotyli angielskiej, która obecnie stoi w Budapeszcie. Komendant tej flotyli otrzymał polecenie starać się o zabezpieczenie króla Karola tak długo, aż mocarstwa powezmą decyzyę co do miejsca pobytu Karola. Równocześnie Rada ambasadorów przypomina rządowi węgierskiemu z naciskiem treść ostatniego komunikatu, by opróżnienie tronu na Węgrzech zostało zaraz ogłoszone. (Podpisani) Castagneto, Hohler, Foche.

Sąsiedzi domagają się detronizacyi Karola i Habsburgów

Budapeszt.. PAT. (W. B. K.) Dziś w ministerstwie spraw zagranicznych przedstawiciele Jugosławii, Czechosłowacyi i Rumunii zażądali od rządu węgierskiego z naciskiem natychmiastowej detronizacyi króla Karola i dynastyi Habsburgów, zaznaczając, że niewypełnienie tego żądania pociągnęłoby za sobą następstwa, które w pierwszej linii byłyby szkodliwe dla Węgier.

Karol w rozpaczy.

Nauen. Radio. PAT. Korespondent „Manchester Gourdian" donosi, że podczas swej rozmowy z królem Karolem odniósł wrażenie, że Karol i królowa Zyta są zupełnie zrezygnowani. Król Karol wyraził się, że jest bardzo zdziwiony, iż przybywszy na Węgry napotkał tak silny i zdecydowany opór narodu węgierskiego.

Rada ambasadorów wobec postulatów małej ententy.

Paryż. Radio. PAT. „Petit Parisien", donosi, że konferencya ambasadorów rozważała stanowisko małej koalicyi w sprawie węgierskiej i przyszła do przekonania, iż ultimatum projektowane przez małą enteintę stało się bezprzedmiotowe, gdyż w nocie przesłanej rządowi węgierskiemu zażądało abdykacyi Karola i jego rodziny. Co się tyczy armii węgierskiej, to konferencya ambasadorów zdecydowaną jest dopilnować redukcyi sił zbrojnych węgierskich. W sprawie zwrotu kosztów mobilizacyi, czego domagać się miała ententa, konferencya ambasadorówuznała, że nie można nakładać zapłaty tych kosztów na Węgry, gdyż mała ententa spowodowała te koszty z własnej inicyatywy, a Węgry w sprawie Karola postąpiły całkiem poprawnie, spełniając swój obowiązek sparaliżowania zamachu Karola i jego stronników.

Jak się odbyła mobilizacya w Czechach.

Praga. Radio. PAT. Minister obrony narodowej Udrzaj oświadczył w rozmowie z przedstawicielami dzienników niemieckich i czeskich w Pradze, że mobilizacya odbyła się w zupełnym spokoju w całym kraju, z wyjątkiem czterech miejscowości, w których były zaburzenia. Zaburzenia te były spowodowane przez prowokacyjne żywioły. Zmobilizowani są karni i to bez wyjątku. Żaden mieszkaniec Czechosłowacyi nie chcę wojny, a obecna mobilizacya ma na celu jedynie zabezpieczenie i utrzymanie porządku. Na zapytanie dziennikarzy niemieckich odpowiedział minister w języku niemieckim, że w armii nie uznaje się różnic narodowych ani socyalnych.

Stanowisko Rumunii.

Wiedeń. PAT. „Neue Fr. Presse" donosi z Budapesztu: W sytuacyi zagranicznej nie zaszła żadna zmiana. W kołach politycznych spodziewają się, że wielkie mocarstwa dołożą wszelkich sił, aby małą ententę powstrzymać od wkroczenia na Węgry. Zwraca uwagę stanowisko Rumunii, które nie jest nacechowane agresywnością. Podczas gdy połączenie kolejowe z Jugosławią i Czechosłowacyą jest przerwane, połączenie z Rumunią jest utrzymane. Nadto zarządzenia mobilizacyjne w Rumunii nie posunęło się tak daleko jak w innych państwach.

O przestrzeganie przez Węgry traktatu o mniejszościach

Praga. Rado. PAT. „Venkow" domaga się, by rząd czechosłowacki zażądał z okazyi rokowań z Węgrami przestrzegania ściśle traktatu w Trianon. zwłaszcza co się tyczy ochrony mniejszości narodowej. Pół miliona Słowaków mieszkających na terytoryum węgierskim nie posiada dotychczas żadnej szkoły, podczas gdy Węgrzy mieszkający na terytoryum czechosłowackim mają aż 800 szkół.

Wykrycie tajnego kongresu komunistycznego we Lwowie.

Lwów. PAT. Urzędowa „Gazeta Lwowska" w nadzwyczajnem wydaniu donosi: Dziś w południe o godz. 12 organa policyjne otoczyły ze wszystkich stron zabudowania i katedrę ruską Św. Jura i na dany znak wkroczyły do budynku, w którym mieszkali kanonicy ruscy. W sali, gdzie odbywały się wykłady dla diaków odkryto obradujący kongres komunistyczny. W chwili, gdy do sali wkraczała policya obrady były w pełnym toku. Ponieważ niektórzy członkowie tego tajnego kongresu chcieli rzucić się na policyę, ze strony urzędników policyjnych dano kilka strzałów w powietrze na postrach, poczem policya wkroczyła do sali. Aresztowano kilkadziesiąt osób. Wdrożono zaraz śledztwo, dla którego uruchomiono cały aparat policyjny. Dotąd śledztwo wykazało, że kongres był przygotowany od dłuższego czasu. Na kongres przybyły różne organizacye komunistyczne, a główne kierownictwo spoczywało w ręku Rusinów. Kongres miał trwać dwa dni. Prezydyum kongresu zakazało uczestnikom wychodzenia na miasto, aby uniknąć zdrady, i objęło całą aprowizacyę uczestników. Znaleziono bufet, w którym było 26 kg. kiełbasy i szynka, 3 kopy jaj, 40 bochenków chleba i wielki zapas trunków. W obradach brali udział członkowie tajnych organizacyi urzędniczych ukraińskich Kurs i Wola. Znaleziono liczne odezwy i broszury agitacyjne. Przedmiotem śledztwa jest fakt, że w czasie, gdy policya wkraczała, na korytarzu stał na straży ksiądz ruski.

Vanderlip a poprawa waluty w państwach europejskich

Wiedeń. PAT. „Neue Freie Presse" donosi, że finansista amerykański Wanderlip zamierza zwołać w najbliższym czasie konferencyę wybitnych finansistów środkowej Europy do Nowego Jorku w sprawie założenia wspólnego banku dla państw europejskich, mającego za zadanie poprawę waluty.

Z międzynarodowej konferencyi pracy.

Genewa. PAT. Hawas. Przedstawiciele robotników złożyli na międzynarodowej konferencyi pracy wniosek domagający się umieszczenia na czele porządku dziennego jednej z następnych sesyi sprawy uregulowania godzin pracy w rolnictwie. Jouhuaux będzie przemawiał w poniedziałek w obronie powyższego wniosku. Międzynarodowa konferencya pracy omawiała sprawę utrzymania na porządku dziennym dyskusyi nad projektami dotyczącemi bezrobocia oraz ochrony kobiet i dzieci w rolnictwie. Delegaci właścicieli, oraz delegaci rządu szwajcarskiego i Kanady poparli żądanie Francyi w sprawie wycofania powyższych kwestyi z porządku dziennego. Delegaci właścicieli ze Szwecyi oraz delegacya rządowa w Holandyi wypowiedzieli się wczoraj za wycofaniem z porządku dziennego sprawy godzin pracy w rolnictwie i oświadczyli, że można bez trudności pominąć dyskusyę nad kwestyami bezrobocia oraz ochrony kobiet i dzieci. W głosowaniu konferencya przyjęła 90 głosami przeciwko 17 wniosek o pozostawieniu na porządku sprawy bezrobocia oraz ochrony kobiet i dzieci.

Konferencya w Porto Rose.

Porto Rose. PAT. (W. B. K.) Konferencya państw sukcesyjnych została dziś otwarta posiedzeniem wstępnem. Prezydentem wybrany został Avezzone, wiceprezesami Fatcu i Dent. Wybrano trzy komisye: gospodarczą, pocztowa i kolejową. Przewodniczącymi komisyi kolejowej są Lucciioli i Dent. Komisye rozpoczęły obrady popołudniu. Delegaci czescy na konferencyę przybyli już tutaj, wobec czego wszystkie państwa są już reprezentowane.

Odpowiedź Rady ambasadorów na notę niemiecką.

Paryż. PAT. (Havas) Konferencya ambasadorów odpowiedziała na notę rządu niemieckiego w sprawie górnośląskiej, że alianci uznali zastrzeżenia Niemiec przeciw podziałowi G. Śląska za niebywałe i że przyjmują do wiadomości oświadczenie, iż Niemcy poddadzą się decyzyi w sprawie górnośląskiej.

Jak się ustrzedz od kradzieży.

„Gazeta policyjna“ zamieszcza na powyższy temat ciekawe uwagi rzeczoznawcy, które podajemy w obszernych wyjątkach.

W roku 1913-tym, jeden ze znanych, zarazem wykształcony prawnik-kryminalista, miał w Nowym Jorku odczyt dla policyantów na temat fizyonomii przestępców, głównie złodziei zawodowych. Zawsze interesując się rzeczami związanemi z wywiadami i śledztwem policyjnem, uprosiłem prelegenta o odpis odczytu, w celu porównania jego wskazówek z materyałami, jakie już poprzednio nagromadziłem. Myślę o posiadanych kopiach portretów fotograficznych ważniejszych rzezimieszków amerykańskich i europejskich. Ponadto, w ciągu mojej długoletniej służby agenta śledczego, we wszystkich prawie wybitniejszych wypadkach, obok nazwiska schwytanego przestępcy, w miarę daru obserwacyjnego, notowałem wszelkie jego cechy zewnętrzne. To mi dało możność obznajomienia się do pewnego stopnia z zewnętrzną stroną doliniarza.

Nadmienię okolicznościowo, iż Lombroso, pisząc o zwyrodnieniu duchowem i fizycznem przestępców, zajmował się głównie fizyonomiką cięższych zbrodniarzy.

Wyniki, jakie osiągnąłem na omawianem polu, nie są moimi indywidualnymi. W Chicago i w Londynie kolegowałem z detektywami, którzy bez pomocy studyów, wśród tłumów rozpoznawali złodziei po raz pierwszy widzianych. Nie mam zamiaru tworzyć teoryi, lecz wolno mi na tem miejscu zarejestrować szczegóły prawie zawsze niezawodne.

Powiem przeto, że rodzaj rzemiosła czy wogóle zatrudnienia odzwierciedla się na fizyonomiach pracowników. Stolarz i piekarz, po kilku latach pracy zawsze ma w końcu nogi, jak mówią Niemcy, w kształcie litery X, zawodowy kawalerzysta i hadlarz końmi, nogi wygięte, jak litera O, kelner w wielkiej restauracyi, od ciągłego chodzenia dostaje płaskie stopy, starszy wiekiem czeladnik krawiecki oprócz zaniku mięśni ramieniowych zawsze ma cerę wybladłą. Powyższe znamiona zawodu, zwolna zaczęły niknąć po wprowadzeniu dnia ośmiogodziennego pracy, gdyż połowa dnia spędzana w warunkach normalnych, usuwa dolegliwości, nabywane przy warsztatach.

Złodziej też jest rzemieślniiem w swoim rodzaju. Jego karygodny i przeklęty fach zasadniczo wymaga dwóch talentów: węszenia ofiar oraz strzeżenia się niebezpieczeństwa, mianowicie oka i ręki policyanta. To z czasem ustala jego fizyonomię.

Mam właśnie przed sobą trzy zdjęcia słynnego w Ameryce doliniarza, Pawła Druet'a, osobnika już wielokrotnie karanego więzieniem oraz domami poprawy. Popełniał kradzieże zawartości kieszeni i torebek damskich. Fotografie pochodzą z lat 1903, 1909 i 1914. Osobnik ten, (znam go osobiście od początku jego „karyery“), był zupełnie przystojnym mężczyzną o twarzy okrągłej, rysach regularnych i oczach zdradzających przeciętną inteligencyę. Fotografia ostatnia czyni go podobnym do głupiego ptaka drapieżnego. Odwiedzałem go umyślnie w więzieniu Sing-Sing i obserwowałem zmiany jego fizyonomii. Wychudł, jakby wyrósł, cienkie ręce ma zakończone jakby szponami. Co najgłówniejszą, jego oczy zmalały i podczas rozmowy latają na wszystkie strony, w poszukiwaniu niby łupu lub policyanta. Cała jego postać stała się podobną do jastrzębia. Owa ptasia fizyonomia — oto cecha wszystkich rzezimieszków bez wyjątku, oczywiście z rozmaitym, większym lub mniejszym stopniu. Z pomiędzy mnóstwa kobiet-złodziejek, z jakiemi miałem do czynienia, doprawdy, nie znalazłem ani jednej z przeszłością dziesięcioletnią, która w swojej powierzchowności nie miałaby czegoś, co przypomina ptaka. Rzemiosło, jakiemu się oddaje, zohydza jej powierzchowność.

Dodam, że o ile zauważyłem, złodziejki kieszonkowe, operujące w tłumie, noszą u sukien i żakietów rękawy węższe, niż moda każe. Unikają buf i fałdów, które przeszkadzają im przy operowaniu. Natomiast żakiety mają obszerne, z szerokiemi kieszeniami, co zezwala na szybkie ukrywanie skradzionych przedmiotów. Kobieta najczęściej ma zadanie trudniejsze, niż mężczyzna. Ten ostatni, nawet w porze letniej lewą rękę ma zamaskowaną paltotem lub pledem zwiniętym i narzuconym; kobieta rzadko może używać tego środka, nawet o ile mi się zdaje posiłkować się nim nie umie.

Pewnego razu jechałem koleją napowietrzną na Broadway w N. Jorku. Dzień był jesienny, chłodny i wietrzny, w sam raz odpowiedni do noszenia na ręku pledu zapasowego. Obok mnie, na przystanku, przysiadła się kobieta czterdziestoletnia. Jeden rzut oka powiedział mi, iż mam przed sobą złodziejkę wytrawną i wyćwiczoną. Zarazem doszedłem do wniosku, że przybyła z innego miasta, gdyż w naszym albumie miejskim, nie było do tej pory jej portretu.

„Dama“ usiadła na ławce od strony wewnętrznej, przy przejściu, ja zaś odsunąłem się ku oknu, lecz nie do samej ściany a to w celu bliższego z nią sąsiadowania. Kobieta miała na sobie szeroką, kosztowną etolę futrzaną z końcami rozpuszczonymi luźno, w sposób maskujący ręce. Po krótkiej chwili, gdy z twarzą odwróconą ku oknu, pogwizdywałem, uczułem bardzo lekkie targnięcie u lewej bocznej kieszeni. Uchwyciłem ją mocno za obie ręce i narzuciłem kajdanki.

— Nie udało mi się — rzekła — nie wiedziałam, iż na początek mojej gościny trafię na pana z policyi!

Poprzedniego dnia przyjechała z daleka, bo aż z Florydy. Zaopiekowałem się jej etolą, której podszewka była najeżona piętrowemi kieszeniami. W niektórych już się znalazły portmonetki z drobniejszemi kwotami pieniężnemi — owocem zabiegów dnia dzisiejszego. Do schwytania operatorki dopomogła mi wyłącznie znajomość fizyonomii. Gdyby nie to, mógłbym był stracić zegarek, była to bowiem mistrzyni w całem tego słowa znaczeniu.

ZE ŚWIATA ŻYDOWSKIEGO.

Zamach na gminę wileńską.

Wilno. „Unzer Frajnd“ donosi: W tych dniach otrzymała gmina wileńska od departamentu handlu i przemysłu list, opiewający, że ponieważ lokal gminy jest państwowy, przeto gmina może w nim przebywać tylko do lipca 1922 r. Wiadomość ta wywołała wielkie oburzenie w kołach żydowskich. Dr. Wygodzki, przewodniczący gminy, ma w tej sprawie udać się do gen. Żeligowskiego.

Zaznaczyć należy, że gmach gminy żydowskiej został zakupiony za pieniądze z gminnego podatku od świec na użytek nauczycielskiego seminaryum nauczycilskiego.

Gen. Żeligowski a sprawa żydowska.

Wilno. „Unzer Tog“ z dn. 23 bm. umieszcza wywiad swego korespondenta z gen. Żeligowskim. Omawiano stan Litwy Środkowej po uchwałach Ligi Narodów, sprawę wyborów do Sejmu Wileńskiego i pogłoski o tajnym rozkazie do wojska, treści następującej:

Na syonistycznym zjeździe w Moskwie postanowiono dążyć do dewaluacyi marki polskiej, działać w kierunku zacieśnienia granic państwa polskiego, zwiększyć ilość Żydów w Polsce przez emigracyę z Rosyi i wykorzystać wszelkie środki dla demoralizacyi wojska.

Rozkazuje się przeto wszystkim oficerom zwracać uwagę na działalność społeczeństwa żydowskiego, wrogiego Polsce.

Gen. Żeligowski zaznaczył, że taki rozkaz wydany nie został i że jest to widocznie akcya bolszewików, którzy prowokują wojsko polskie celem wywołania pogromów. Może są jakieś grupy żydowskie, szczególnie w Rosyi, znajdujące się pod egidą bolszewików i działające na szkodę Polski, ale nie można czynić odpowiedzialnym całego narodu żydowskiego za działalność niektórych grup lub partyi.

Współpracownik „Unzer Togu“ wręczył generałowi odpis tajnego rozkazu i poinformował generała, że rozkaz ten, pochodzący od 2-go oddziału 2-iej armii odczytał pewien generał przed pułkownikami w Wilnie zaznaczając przytem, że sprawa jest poważna, trzeba stać na straży i jednocześnie uważać, by oficerowie polscy nie spacerowali z pannami żydowskiemi. Gen. Żeligowski przyrzekł zająć się tą sprawą. Na zapytanie współpracownika „Unzer Togu“, czy są możliwe ekscesy antyżydowskie, gdyby Żydzi nie brali udziału w wyborach do Sejmu Wileńskiego, odpowiedział generał, że nie dopuści się do tego. Stosunek władzy wileńskiej do ludności żydowskiej jest taki, jak do wszystkich obywateli. Ekscesów nie będzie. Odosobnione wypadki będą surowo karane.

Francya a syonizm.

„Peuple Juive“ ogłasza treść listu nowomianowanego dyrektora departamentu politycznego przy francuskim Wysokim Komisarzu w Syryi do znanego publicysty francuskiego Jeana Calmic'go.

SZANDOR BRODY.

Automobil.

I. *)

U spodu drzwi była wąziutka szparka, przez którą zaglądał zwykle, czy żona się już obudziła. Codziennie rano klękał przy progu jej sypialni i sprawdzał, czy w pokoju jest już jasno, czy żaluzy u okien już podniesione, to zwykła bowiem pani robić sama. Wtedy zaczynał się jej dzień i wtedy wolno było mężowi wejść do sypialni.

Naprzód odbywał się pocałunek małżeński; pozwalała całować się w czoło i w rękę. Potem przychodził młody lekarz, który w obecności męża masował codziennie panią bankierową, co miało zapobiegać lekkiej neurastenii, na jaką się skarżyła. Następnie spożywała w łóżku śniadanie, składające się z czterech surowych jaj, które wypijała regularnie, aby uzyskać pięć kilogramów, brakujących, podług jej zapewnień, do właściwej wagi.

Po takiem śniadaniu brała kąpiel, uczyła się pół godziny języka greckiego, a wreszcie zaczynała się ubierać przy pomocy dwóch pokojówek i, naturalnie, w obecności męża, który opowiadał nowości dnia. O wpół do pierwszej była tualeta zawsze skończona, a przed bramę wspaniałego ich pałacu zajeżdżał duży automobil, barwy pomarańczowej. Odwoziła nim męża do kancelaryi, gdzie miał kilka aktów do podpisania; przez ten czas gdy on bawił w biurze, pani załatwiała parę sprawunków na mieście i szybko wracała po małżonka, aby we dwójkę udać się na wzgórza budzińskie, oboje bowiem ubóstwiali przyrodę i świeże powietrze.

W automobilu, zwłaszcza jeżeli się szybko jedzie, nie można rozmawiać. Milczeli przeto. Jednostajny turkot samochodu przerywał od czasu do czasu szofer, ostrzegając zapomocą trąbki dzieci robotników, bawiące się na gościńcu i ludzi, tłukących na szosie kamienie. Niekiedy zatrzymywali się przy jakim ładniejszym lasku i urządzali sobie małą wycieczkę na piechotę. Tu można sobie było na to pozwolić, gdyż nie było nikogo, komu mogłoby się wydać śmiesznem, że mąż sięgał swej żonie wzrostem ledwie po ramiona. Wcale nie stary, mały, żywy i komicznie łysy człowieczek. Na przodzie lśniącej, gołej czaszki miał małą kępkę kruczo-czarnych włosów, robiących wrażenie peudzla, a potem rozciągała się aż po kark łysina, podobna do dyni. Jednem słowem wyglądał na takiego męża, któremu żona nie może być wierna.

A jednak działo się zupełnie inaczej. Bankier utrzymywał kochanki, aby nie dać upaść swej powadze wśród towarzystwa i aby wyrównać dziwne stosunki swego małżeńskiego pożycia. Natomiast ona żyła w zupełnem prawie odosobnieniu; zakochana w sobie samej, ubóstwiała formalnie swe piękne ciało i szanowała je do tego stopnia, że spała nawet w rękawiczkach. Poza tem nie obchodziło jej nic na świecie, a mimo to, skoro ktoś obcy, choćby największy purytanin, ujrzał ją przy boku męża, musiał sobie pomyśleć: „Ta może robić, co się jej podoba, no i pewno, że robi, co jej się podoba!“ Tak się nie działo.

Była tylko piękna. Jej cudownie rzeźbiona głowa uginała się pod ciężarem przepysznych, ciemno-kasztanowych włosów, a nieco zaróżowiona cera twarzy przechodziła już na szyi w dziwnie biały ton karnacyi, jaką mało która piękność może się poszczycić. Zwłaszcza jej ramiona niezwykle kształtnie zarysowane, a nigdy prawie niezakryte, miały dla mężczyzn jakiś nadzwyczajny urok. Nie znalazł się ani jeden, który spojrzawszy raz na nie, nie podbiłby się mimowoli pewnym myślom fantastycznym. Poprostu cisnęli się panowie, jak ćmy do mleczno-białej kuli lampy elektrycznej, a ona kokietowała, ciągnęła ich ku sobie i nie troszczyła się wcale o to, co się z nimi stanie. Jaśniała i świeciła li tylko dla siebie... Tego nie chciano zrozumieć i mówiono sobie na ucho:

— Nie ma temperamentu!

A panie dodawały:

— Chora kobieta!..

Nie była ona jednak chora, tylko miała swoje silne przekonania, które uformowała w sobie w pewne tezy niewzruszone:

„Mam się wobec mężczyzny poniżyć? Cóż on mi dać może? co mi dać potrafi?

„Miłość wpływa na brak apetytu, wytwarza bezsenność, a zresztą, kto w dzisiejszych czasach kocha?

„Gdyby istniała czysta miłość,

„Ostatecznie nie mogłabym tego popełnić nawet gdybym chciała. W mojej rodzinie nic podobnego nie zaszło, a do takich rzeczy trzeba być

*) Z doborowego zbiorku „Nowele węgierskie“ w tłum. Czesława Łukasiewicza, Lwów 1910. Nakł. Księg. Pol. B. Połonieckiego-E. Wende i Ska

w którym to liście m. in. jest powiedziane: „Mogę Pana uspokoić w skrawie akcyi politycznej, prowadzonej w Syryi. Nikt z nas nie miał zamiaru szkodzić syonizmowi. Trzeba utrzymywać stosunki z naszymi angielskimi towarzyszami w Palestynie i zaprowadzić ład i pokój na granicach; syonizm tylko z tego skorzysta". Jak widać z powyższego listu, można oczekiwać od nowego dyrektora w Syryi przyjaznej polityki względem syonizmu.

Rozumny głos arabski o stosunkach żydowsko-arabskich

W egipsko-arabskiem piśmie „Alasuje" (Narodowość) wydawanym przez grupę literatów i poetów w Kairze ukazał się artykuł arabskiego pisarza z Jaffy, przeciwko delegacyi arabskiej. Autor artykułu wywodzi m. in.: „Delegacya arabska tylko nam przyniesie szkodę. Gdyby zdołała przeprowadzić zanulowanie deklaracyi Balfoura, co jest zupełnie wykluczone — zabrałaby krajowi najlepsze siły robocze i środki dla jego odbudowy, gdyby zaś nie miała powodzenia, co jest zupełnie pewne, jej starania wywołają tylko nienawiść Żydów i niesnaski pomiędzy tymi dwoma bratnimi szczepami. Trzeba zaznaczyć, że my Żydów nie zwyciężymy i nie zdołamy się przeciwstawić skutkom tego. Obecnie możemy zostać w kraju i żyć z Żydami w zgodzie; gorzej będzie, gdy Żydzi będą z nami walczyć, mając do swojej dyspozycyi wojsko, policyę, zarząd, sąd, handel, gospodarkę rolną i przemysł. Gdybyśmy jednak żyli w zgodzie, to można byłoby wspólnie kraj podnieść: Żydzi — swą siłą organizatorską, my — zaś pracą rąk naszych. Musi w nas zwyciężyć rozum, a wtedy praca będzie owocną.

Niepowodzenie delegacyi arabskiej.

Żyd. Centr. Prasowa umieszcza wywiad swego współpracownika z delegacyą arabską w czasie jej pobytu w Londynie. Delegacya zaznacza, że głównie chodzi jej o zanulowanie deklaracyi Balfoura i ochronę politycznych i ekonomicznych praw Arabów palestyńskich. Delegacya domaga się utworzenia parlamentu i rządu palestyńskiego. Arabowie palestyńscy mają dużo dobrej woli i chcą żyć w zgodzie z tubylczą ludnością żydowską, ale obecnie imigranci wypierają (?) ludność tubylczą z jej placówek, jak również szerzą teorye rewolucyjne (?). Arabowie nie mogą się zgodzić na taką interpretacyę deklaracyi Balfoura, jaką proponuje dr. Weizman, a mianowicie: „Palestyna musi być tak żydowską, jak jest angielska Anglia". Arabowie nie chcą państwa żydowskiego w Palestynie, ani też nie chcą z kraju nigdzie wyemigrować. Gdyby rząd angielski nie zgodził się na odwołanie deklaracyi Balfoura, mogłoby to pociągnąć za sobą zgubne skutki. Współpracownik Żyd. Centr. Prasowej zauważa, że z nastroju, jaki panuje wśród delegatów arabskich, można wyczuć, iż nabyli oni przekonanie o bezowocności swej pracy, gdyż nie zdołali zyskać sympatyi narodu angielskiego dla swych żądań, które są właściwie dążeniem do panarabizmu.

Z kraju.

Sposoby przeprowadzenia spisu ludności. Lwowski „Tagblat" opisuje, w jaki sposób przeprowadzono spis ludności w Jezierniu. Komisarz spisowy pytał się wszystkich Żydów tylko o majątek i daty urodzenia, natomiast nie poruszał wcale sprawy języka i narodowości, tak, że wielu Żydów nie zoryentowało się nawet, że to odbywa się już właściwy spis. Jeśli ktoś chciał osobiście wypełnić rubryki języka i narodowości, komisarz odmawiał kategorycznie, jedyne co można było na nim wymódz, to pisanie języka żydowskiego, jako ojczystego. Gdy się go spytano, (a był to kierownik szkoły ludowej) dlaczego nie wypełnia rubryki narodowości, odpowiadał zupełnie otwarcie, że wypełni ją w domu. Nie żądał również podpisów na kwestyonaryuszu; widocznie w domu prócz rubryki o narodowości wypełniał jeszcze coś więcej.

Statystyka pożarów w Polsce. Poznańska „Prasa" omawiając klęskę społeczną spowodowaną tegorocznymi pożarami, podaje nader ciekawe zestawienie. Wedle tego zestawienia w samej Kongresówce płonie corocznie około 50000 budynków, z czego pożary zbiorowe pochłaniają 12—25 proc. W roku bieżącym zanotowano 78 pożarów zbiorowych, które zniszczyły około 7000 budynków.

Pastwą pożarów zbiorowych padły: Oleśnica, pow. Stopnicki 323 budynki; Jaświty, pow. Białostocki 120 budynków; Łęka, pow. Będzin 150 budynków; Zwady, pow. Biłgoraj 60; Zemborzyce, pow. Lublin 61 budyn.; Droblin, pow. Włoszczowa 55; Białaczew, pow. Opoczno 60; Chechło, pow. Olkusz 58; Monice, pow. Sieradz 65 nieruchomości.

Zagładzie ulegają całe wsie lub dzielnice miasteczek. W płomieniach zginęło wiele dzieci i ludzi dorosłych, oprócz tego konie, krowy, oraz trzoda chlewna i drób.

Szkody wyrządzone przez pożary zbiorowe w roku bieżącym przekroczyły już 300.000.000 marek.

Co piszą Bolszewicy o swej akcyi agitacyjnej w Polsce? „Trybuna" organ komunistów polskich w Rosyi twierdzi, że akcya ich wkracza na nowe tory. Zamiast dorywczej pracy wśród jeńców, uciekinierów polskich, komuniści zamierzają stworzyć placówki stałe na kresach, aby prowadzić agitacyę wśród elementów niepolskich. Specyalną uwagę zwrócić oni zamierzają na robotę wśród młodzieży polskiej. Akcya komunistów polskich — pisze „Trybuna" — jest trudna i wymaga od członków partyi wysokiej kwalifikacyi.

Ciekawe wiadomości.

Klejnoty pruskiego księcia. W Berlinie toczyła się sprawa ks. Fryderyka Leopolda. Początek tej datuje się od wybuchu rewolucyi w Niemczech i upadku monarchii. Wtedy to na dobra książęce nałożono sekwestr i wstrzymano wypłatę dochodów, jakie na rzecz właściciela wpływały. Książę osiadł w Lugano, w Szwajcaryi. Z braku środków zastawił kosztowności swojej żony. Z biegiem czasu rosły procenty, a wierzyciele, grozili sprzedażą zastawu. Rząd szwajcarski, chcąc uniknąć możliwego skandalu, zwrócił się do rządu niemieckiego. Dzięki tej interwencyi pruski minister finansów zawarł z księciem układ i zapłacił wierzycielom 20 milionów marek, zastaw zaś przejął i oddał w opiekę poselstwu niemieckiemu w Bernie. Wobec ostrych zarzutów, stawianych rządowi pruskiemu w sejmie berlińskim, minister zażądał zabezpieczenia hipotecznego na dobrach książęcych, a gdy książę na to się nie zgodził, zagroził mu sprzedaniem znajdującego się w Bernie zastawu. Książę zwrócił się do sądu krajowego w Berlinie. Wyrok zapadł na korzyść księcia, uznając, że postępowanie ministra było bezprawne, polecając mu złożenie urzędowego oświadczenia, iż groźba nie będzie wykonana, i skazując go na zapłacenie kosztów sądowych. Minister wyrok przyjął.

Płatowce na usługach lekarskich. Podczas pobytu w Paryżu zachorował niebezpiecznie urzędnik angielski Foreign Office. Powiadomiony o tem w Londynie lekarz domowy angielskiego dyplomaty, nie namyślając się długo, wsiadł na samolot i tego samego dnia jeszcze przed południem zdążył odwiedzić swego pacyenta w Paryżu. Zbadawszy chorego przekonał się, że pacyenta uratować może jedynie szybka, lecz bardzo skomplikowana operacya. Ponieważ stan chorego nie nadawał się do przewiezienia uciążliwemi środkami lokomocyi lądowej i morskiej, nie tracąc czasu przewiózł go do Londynu aeroplanem i jeszcze tego samego dnia dokonał w Londynie operacyi. Operacya się udała i pacyent zdrów jak ryba udał się z powrotem do Francyi.

---

odpowiednio wychowanym od urodzenia".

Pozatem w rozmowie była nadzwyczaj swobodna. Z mężczyznami rozmawiała, jak z kobietami, a z paniami, jak z mężczyznami. Miało to ten skutek, iż niejeden kawaler, który widział ją po raz pierwszy, uśmiechał się zarozumiale i mówił sobie w duchu:

— No, wszystko w porządku...

Jednakże za pierwszem niedyskretnem słówkiem lub poruszeniem — znikał. Nie potrzebowała kazać wyrzucić go za drzwi, wystarczyło jedno spojrzenie zimnej, jak lód, Kleopatry, aby gentleman zniknął z horyzontu... Wiedziano powszechnie, że wszelkie zabiegi są bezskuteczne, ale mimo to atak nie ustawał. Starzy ekscelencye, tajni radcy, dyplomaci i ministrowie, a nawet poeci i oficerzy od huzarów adorowali ją bez ustanku.

Tymczasem łysa czaszka jej męża zniżała się co dnia do szparki przy progu jej sypialni: bankier podpatrywał regularnie, czy rolety już podciągnięte, czy można podać cztery surowe jaja, które zwykł był sam jej przynosić i nadtłukiwać.

II.

Mały człowieczek był drugim jej mężem. Pierwszym był adwokat. Ten poznał ją w jednem z miast prowincyonalnych, a wspólni krewni postarali się o to, aby ich wyswatać. Ponieważ zaś stosunki ich finansowe odpowiadały sobie wzajemnie, to znaczy długi adwokata nie wynosiły więcej niż połowa jej posagu — przeto rzecz cała była w porządku.

Wzięli ślub, pojechali w podróż poślubną, urządzili sobie mieszkanie i rozpoczęło się najzwyklejsze w świecie życie. Dzieci nie było: młoda pani mogła przeto uczęszczać dowoli na bale i zabawy. Raz zachorowała, zbrzydła, potem znów wyładniała, a wreszcie w drugim roku swego małżeńskiego pożycia spotkała się w Gastein z małym człowieczkiem. Często byli sam na sam ze sobą, robili wycieczki w góry, jedli razem, a po powrocie do Peszlu powtarzało się to ciągle. Adwokat ze wspaniałym zarostem — należał on rzeczywiście do najpiękniejszych i najłagodniejszych brodaczy — został niezadługo syndykiem olbrzymiego banku, którego głównym akcyonaryuszem i dyrektorem był mały łysek. Wszyscy wierzyli w to święcie, że piękna pani była kochanką bankiera, to też nic dziwnego, że panie z „towarzystwa", grające na giełdzie, prosiły ją o „typy", jakie niewątpliwie dawał jej w sielankowych godzinach.

Młodemu adwokatowi zwróciła matka uwagę na ten dziwny stosunek, począł więc i on patrzeć niedowierzająco. Raz udało mu się podsłuchać rozmowę, jaką prowadził dyrektor z jego żoną:

— Ja oszaleję, jeżeli tak nadal będzie!

— Więc oszalej pan!

— Wszyscy myślą o nas Bóg wie co, a tymczasem ja wścikam się poprostu. Rujnuję się moralnie i materyalnie i nie widzę możliwości wybrnięcia z tej dziwnej sytuacyi. Pozwól pani przynajmniej ująć swą rączkę! I tego mi nie wolno.

— Nie dotykaj mnie pan swemi szczurzemi łapami!

— Więc nie zechce mnie pani nigdy pokochać?

— Właśnie! Ha! ha! ha!

— Kogóż pani kocha? Nikogo?

— W każdym razie mojego męża więcej niż pana.

— Cóż się ze mną stanie? Co?

— Ożeń się pan ze mną!

Nastała cisza, adwokat wstrzymał oddech, a tymczasem bankier mówił żałosnym głosem:

— Pani będzie moją żoną incognito ze wszelkiemi moralnemi należytościami z mojej strony. Jednem z ważniejszych będzie to, iż się wymagam, aby pani rozwiodła się ze swym mężem. A co?

— Powiedziałam raz panu, że jeżeli go wyrzucę, będzie to połączone z olbrzymim skandalem. Albo żenisz się pan ze mną, albo za drzwi! Jestem kobietą uczciwą i mam już dosyć pozorów — zresztą, chcę być w porządku z samą sobą!

— Jakżeż to? Więc mam się teraz rozwodzić z żoną po dwudziestoczteroletnim szczęśliwem pożyciu? Tego pani żąda odemnie? Toż ona rozchorowałaby się z pewnością, a ja nie przeżyłbym tego...

— Wtedy szłabym za pańskim karawanem...

Adwokat odetchnął. A więc nie stało się jeszcze nic złego! Po krótkim namyśle wszedł do pokoju z rewolwerem i stanął przy drzwiach, mierząc oboje groźnem spojrzeniem. Bankier zbladł i trząsł się, jak osika, piękna pani zachowała jednak całkowity spokój. Podeszła ku mężowi, położyła mu rękę na ramieniu i rzekła:

— Wychodzę za mąż za niego; bo on mi lepiej konwenluje. Bądź przeto tak dobry i idź spać do hotelu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

TELEGRAMY.

Stosunki czesko-niemieckie.

Praga. Radio. PAT. Prezydent Masaryk przyjął na audyencyi w obecności prezydenta rady ministrów nowego posła Niemiec Dra Kocha, który złożył swe papiery uwierzytelniające i zaznaczył w swem przemówieniu, że jego staraniem będzie pracować nad nawiązaniem jaknaściślejszych węzłów pomiędzy Czechosłowacyą a Niemcami. W odpowiedzi oświadczył Masaryk, że stosunki narodu czeskiego do niemieckiego są jak dawniej tak i teraz bardzo ścisłe, ze względu na sąsiadowanie obu tych narodów. Rząd Czechosłowacki nie zaniedba niczego, co będzie potrzebne dla wzajemnego handlu pomiędzy obu narodami. Również naród czeski dołoży z całego serca wszelkich starań, prowadzących do rozwinięcia stosunków kulturalnych między obu państwami. Rząd czechosłowacki uczyni ze swej strony wszystko, ażeby ułatwić prace nowego posła.

Wyjazd Brianda na konferencyę waszyngtońską

Bordeaux. Radio. PAT. W sobotę rano Briand z członkami delegacyi na konferencyę waszyngtońską, wyjechał z Paryża do Hawru, skąd na okręcie Lafayette udał się do Nowego Jorku.

Balfour przewodniczącym delegacyi angielskiej

Londyn. PAT. (Haras). Lloyd George nie weźmie udziału w pierwszych obradach konferencyi waszyngtońskej. Upoważnił on do przewodniczenia delegacyi waszyngtońskiej Balfoura. Sam zaś przyjedzie do Waszyngtonu dopiero wtedy, gdy pozwolą mu na to obowiązki państwowe, a zwłaszcza sprawy irlandzkie.

Konferencya ambasadorów akceptuje układ wenecki.

Paryż. PAT. (Haias). Konferencya ambasadorów zaakceptowała protokół wenecki i tekst jego zakomunikowała małej entencie.

Stan wojenny na Słowacyi.

Praga. Radio. PAT. Ażeby zapewnić porządek publiczny, ogłosił rząd czechosłowacki na terytoryum Słowacyi stan wojenny. Zdrada stanu, bunt, dezercya, podpalenie, jak również zbrodnie przeciwko bezpieczeństwu publicznimu na kolejach żelaznych, uszkodenia telegrafów, telefonów, karane będą według przepisów prawa wojennego.

Zinowiew o gospodarczej polityce sowietów.

Gdańsk. PAT. „Danziger Zeitung" donosi z Tariok, że rozpoczęło się tam zgromadzenie wyborcze z racyi nowych wyborów do sowietu petersburskiego. Na zebraniu agitatorów oświadczył Zinowiew między innemi: Kwestya plac nasuwa wiele trudności dla rządu. Drukarnie państwowe nie mogą pokryć zapotrzebowania pieniędzy dlatego też nastąpi dewaluacya. Nowy rubel będzie równy 10000 dawnego rubla. Termin dla wymiany ustalony będzie na dwa miesiące. Ponieważ rząd sowietów nie rozporządza dostateczną ilością gotówki, przeto czyni on zakupy zagranicą tylko pod warunkiem, że płacić będzie 10 proc. wartości w złocie. Przemysł europejski godzi się na ten warunek, ponieważ pragnie handlu z Rosyą sowiecką. Sytuacya robotników rosyjskich jest ciężka, lecz nie tak, jak robotników zagranicznych. Na razie krytykuje się politykę gospodarczą rządu sowieckiego, ponieważ musiał on zawrócić ze swej drogi, choć uczynił to tylko na to, aby doczekać się lepszych czasów, gdyż rewolucya światowa jest rzeczą nieuniknioną. Sytuacya międzynarodowa Rosyi sowieckiej umocniła się wprawdzie zdaniem Zinowiewa lecz niebezpieczeństwo wojny może się znowu zjawić w roku najbliższym.

Kraków, 31 października.

— **Zgromadzenie w Stowarzyszeniu Kupców.** Przy tłumnym udziale publiczności ze sfer kupieckich odbyło się wczoraj w sali Stow. Kupców zebrane w sprawie zamierzonego wyłączenia lokali handlowych z pod ustawy o ochronie lokatorów oraz w sprawie działalności urzędu walki z lichwą. Zebranie zagaił przewodniczący stowarzyszenia p. Rimler, poczem imieniem krakowskiej Izby handlowej p. Rosenberg zapewnił zebranych, że Izba poprze ich słuszne postulaty. Po wygłoszeniu przez p. Schächtera referatu o walce z lichwą zaś przez p. Schenkera o ochronie lokatorów wywiązała się ożywiona dyskusya, poczem jednogłośnie wybrano delegacyę złożoną z pp. Fromowicza, Horowitza i Brossa, która ma udać się do Warszawy, by tam przedłożyć miarodajnym czynnikom żądania kupców krakowskich.

Dokładniejsze sprawozdanie z powyższego zebrania zamieścimy w najbliższym numerze.

REPERTUAR TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.
Poniedziałek: „Zaduszki" (premiera).

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA":
Poniedziałek: „Dr. Stieglitz" (premiera).

TEATR MIEJSKI: OPERA I OPERETKA.
Poniedziałek: „Księżniczka czardasza".

REPERTUAR OPERETKI W NOWOŚCIACH.
Poniedziałek: „Zuza".

Nakładem Gal. Sp. Wydawniczej. Red. nacz.: Dr. Ign. Schwarzbart. Red. odpow.: Maks. Feldmann. Nową Drukarnią Dziennikową, ul. Orzeszkowej 5